

KSIEGA III.

ROZDZIAŁ I.

Wschód.

1) Sztuka arabska i jej istota, Sztuka rodzima; jej podboje.—Sztuka arabska w Hiszpanii.—Persya. 2) Dalsza Azja: Kraje hinduskie. Sztuka hinduska i jej rozwój w XVII wieku.—Sztuka chińska. Architektura i jej istota.—Sztuki stosowane.—Sztuka japońska.

Sztuka arabska. Sztuka arabska dochodzi do świadomości dopiero wtedy, gdy naród arabski bierze czynny udział w historyi. Poprzednio niewielkie miała znaczenie. Kilka jednak budynków w dolinie Yemenu wskazują, że rasa ta odczuwała i zajmowała się sztuką. Arab średniowieczny posiada istotnie umysł żywy i giętki; ma ciekawość wiedzy i poznania i nie tylko nie traktuje cywilizacyi zachodniej z pogardą lub obojętnością, ale przeciwnie—stara się przeniknąć ją i wydobyć z niej korzyści. Pozostaje przecież zawsze samym sobą, zachowując błyskotliwą i kapryśną wyobraźnię. Gdy więc, pod kierunkiem Mahometa, wchodzi w styczność z innymi narodami, gotów jest doskonalić się i buduje już gmachy Hedjazu, a między innymi Kaabę w Mekce. Po drodze, jaką przebywał, umie pozostawiać arcydzieła, w które tak obfituje Hiszpa-

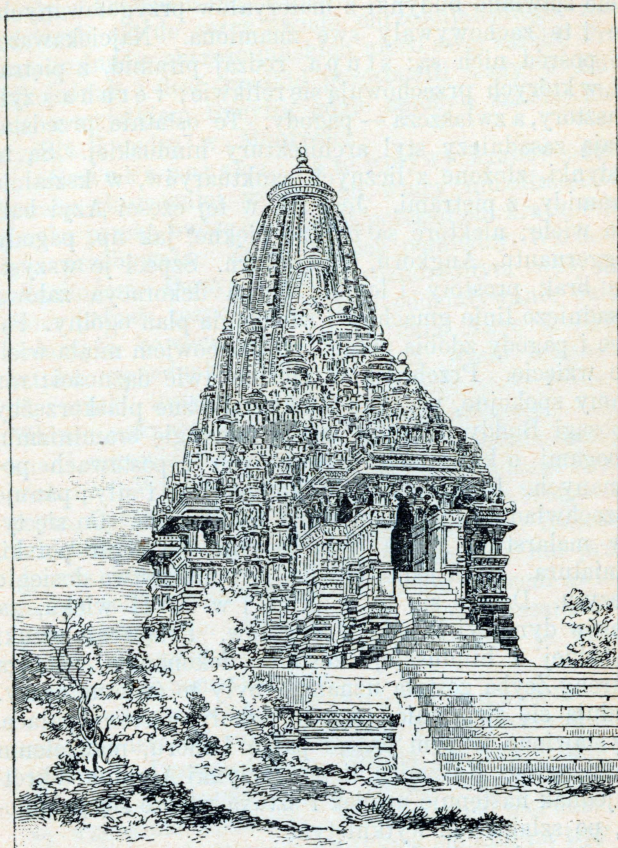
rażały. Arabowie byli wówczas wielkimi zdobywcami; wdzierali się do serca świata chrześcijańskiego, zanosząc do ludów chrześcijańskich nieco swej sztuki. Przeszli jednak i dość rzadkie pozostawili ślady w Europie, z wyjątkiem Sycylii, gdzie założyli szkołę, która wydała katedrę w Monreale.

Sztuka perska. Za to wpływy Arabów oddziaływały skuteczniej w krajach wiary muzułmańskiej. Sztuka perska budzi ciekawość położeniem kraju, w którym przebywała. Znajdując się pomiędzy Wschodem i Zachodem, Persya ulegała różnorodnym wpływom, sama jednak rozpościerała swe oddziaływanie daleko, obdarzyła bowiem swą sztuką całą Azyę środkową. Sztuka ta jednak różni się pod wielu względami od sztuk innych krajów, wyznających islamizm. Wbrew nakazom Koranu, uwzględnia postać ludzką; zna i uprawia malarstwo i wykonywa znakomite miniatury. Wreszcie podlega wpływom włosko-starożytnym, a później wpływom stylu Pompadour. Wogóle Pers lubi wielkie linie, logikę i piękne profile. Zalicza się do ras aryjskich i jest z tego dumny; nie przestaje być jednak człowiekiem Wschodu, o czym świadczy jego zdobnictwo. Piękne dzieła epoki Sassanidów nie należą do rzadkości; podróżnik znajdzie je łatwo w Ispahanie i Samarkandzie.

Dalsza Azja. Sztuka hinduska. Sztuka rodzima istniała już w Indyach, kiedy po tryumfalnym rydwanie Dżengis-Chana, wdarła się tam sztuka arabsko-perska. Najważniejsze jednak budynki tego kraju są względnie niedawne. Wiadomo, że pierwsze ślady architektury kamiennej spotykają się tam na trzy wieki przed Chrystusem, kiedy Sakia-Muni wyrugował braminizm. Z początku budynki kuto w skale, jak w Elefancie, później ciosano je z kamienia, jak np. w Ellorze, gdzie galerye z różnymi budynkami, kolumnami, sala-

mi, świątyniami mają z górą osiem kilometrów. Wreszcie stawiano budynki z materiałów przygotowanych, ale i te zachowywały swe znamiona. Najciekawszymi pośród nich są: stupa, rodzaj piramid, z piętrami, w których przechowują się relikwie; *veraha* czyli klasztory, a zwłaszcza — pagody. Te ostatnie przedstawiają zasadniczy styl architektury hinduskiej. Są to budynki, złożone z licznych sanktuaryów, w kształcie piramidy, z piętrami. Jest ich w tej części Azji bardzo wiele; niektóre są bardzo piękne, jak np. pagody Jaggernautu, Angkoru, Tiruwaluru. Szpeci je wszystkie brak prostoty i logiki; obfita dekoracja zalewa zasadnicze linie gmachów i zaciemnia plan ogólny. Pałace i pagody zdobią posagi, rzeźba bowiem miała wielkie wzięcie. Przebijają w rzeźbie dwie dążności: raz mamy spokojne, pogodne i majestatyczne płaskorzeźby i posagi Buddy, to znów mętną mitologię braminizmu, z bogami o kształtach dziwacznych i postawach połamanych. Braknie zmysłu kompozycji i siły; panuje wszechwładnie niepohamowana wyobraźnia. Co się tyczy malarstwa, znaną była jedynie, na wzór perski, miniatura. Była jedna chwila, gdy malarstwo dosięgło szczytu. Działo się to w XVI i w XVII wieku, za czasów dynastji Wielkich Mogołów. Połączenie sztuki arabskiej i hinduskiej zostało dokonaniem, potęgą Aureng-Zeyba została uznana,—były to świetne czasy. Budują się świątynie, pagody, szkoły, fortece, pałace. Wystawiono w tym czasie pałac Lahoru, mauzoleum Todźi, ogrody Kaszmiru, liczne budynki Agrahu. Wkrótce jednak następuje upadek i sztuka wlecze się, osłabiona, po szlaku raz wytkniętym.

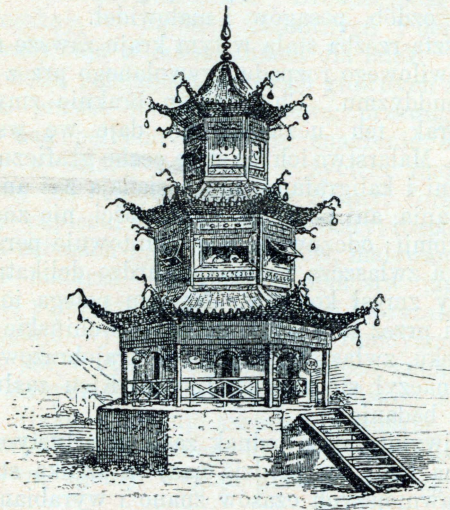
Sztuka chińska. Jako kraj starej cywilizacji i instynktów zachowawczych, Chiny posiadają sztukę całkiem oryginalną i bardzo ciekawą. Na nieszczęście, braknie w niej często budowli, a lukę tę wy-



Pagoda indyjska Khajurao.

pełniają jedynie teksty ksiąg i rysunki biblioteczne. Dynastye, dochodząc do władzy, starały się zazwyczaj niszczyć wszelkie zabytki sławy lub potęgi obalonych poprzedników.

Bądźcobądź możemy mieć dokładne wyobrażenie o tem, czem była sztuka chińska, pierwiastki jej bowiem były zawsze bardzo proste. W architekturze uzna-



Pagoda chińska.

wano jeden tylko typ i stosowano go zarówno do budowy domów prywatnych, jak pałaców i świątyń. Budynek chiński jest w zasadzie „dachem wygiętym i pochylonym, spoczywającym na krótkich kolumnach”. Wzór swój zaczerpnął najwyraźniej z namiotu. Niema w tych budowlach ani sufitu, ani bocznych okien, ani

wyższych piętr (najczęściej); dach stanowi pierwiastek główny, jest też najbardziej urozmaicony i najbogaciej ozdobiony. Czy to pałac Letni w Pekinie, czy to świątynia Konfucjusza, czy to dom prostego urzędnika, — wszystkie budynki, chociaż rozmaite co do wielkości, są w zasadzie jednakowe. Wyjątek stanowią jedynie świątynie buddystyczne, różniące się bogactwem dekoracji wewnętrznej od świątyń i pagód chińskich, pozbawionych ozdób, posągów i malowideł.

Zresztą rzeźba stała w tym kraju zawsze niżej, pomimo chwilowego rozpędu, wywołanego przez wprowadzenie buddyzmu. Chińczykom braknie zmysłu plastyki; brak ten uczuwać się daje we wszystkich sztukach. Malarstwo ich ma stale cechę graficzną. Są rysownikami i kaligrafami, nie posiadają zaś ani zmysłu modelowania, ani poczucia wypukłości, nie znają przytem anatomii; odczuwają zato gruntownie perspektywę liniową, a zwłaszcza posiadają bardzo delikatny i bardzo żywy zmysł kolorów. Na tem polega ich wielka zasługa i przez to właśnie malarstwo chińskie od X do XIII wieku, zwłaszcza malarstwo krajobrazowe, w którym odznaczył się sławny Li-yeng-Kieu zasługuje na pamięć i badanie.

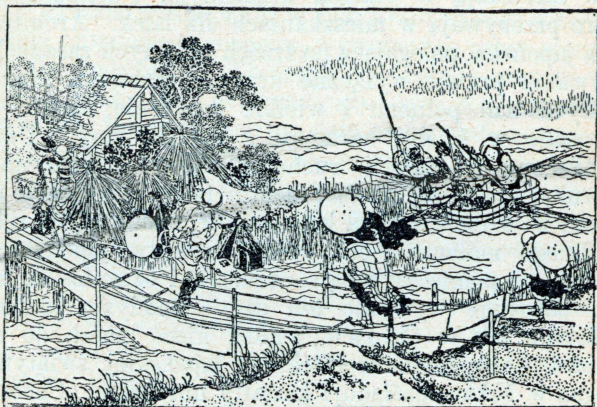
Najwybitniejsza jednak zasługa artystyczna Chin polega na tem, co się dziś nazywa sztuką stosowaną. Od najdawniejszych czasów znano i wyrabiano w Chinach brzozy. Ceramika pochodzi podobno z XVII w. przed Chrystusem; w IX wieku zaś po Chrystusie Chińczycy wynaleźli przypadkiem porcelanę, której losy były potem tak świetne, a która dosięgła u nich największego blasku w XVII wieku, czystością form, świetnością i różnaitością koloryzacji oraz piękną kompozycją; zalet tych nie udało się dotychczas prześcignąć. Wreszcie szkła kolorowe, emalie, laki malowane i rzeźbione pozwoliły Chińczykom zasłynąć drobnemi arcy-

działami, o wyglądzie wytwornym, kapryśnym, wdzięcznym, z pozorem chimeryczności, którym nęci nas wszystko, co pochodzi z tych krajów, długo nieznanych.

Sztuka japońska. Japońszczyzna! Wyraz ten budzi pojęcie czegoś kruchego i fantastycznego, wytwornego i swawolnego, zabawnego i dziwnego. Pojęcie to jest może nieco za wąskie i niezupełnie dokładne, ale wiele ma słuszności. Drobne mózgi nipponskie mieszkają w ciałach kształtnych i delikatnych, które przebywają w mieszkaniach dla lalek. Architektura japońska, polegająca na trzech głównych zasadach: używanie prawie wyłącznie drzewa, przewaga miejsc pustych nad pełnemi i wielkie znaczenie dachu, — pozostaje w ścisłej harmonii z życiem rasy. Dach wzniesiony na palach, ruchome ściany, forsztownia z grubego papieru, zamiast mebli — maty, rozpostarte na ziemi, na ścianach kilka kakemonów, malowanych ręką wielkiego malarza — oto widok domostw japońskich. Różnią się pomiędzy sobą rozmiarami i okazałością, ale typ pozostaje wyraźnie ten sam. Buddyzm jednak, podobnie jak w Chinach, wniósł nieco zmian do tej całości. Arcydzieło architektury japońskiej, świątynia Yegas w Nikko, naśladuje kształty hinduskie. Chociaż jako materiału budowlanego użyto w niej kilku gatunków drzewa, ogólny wygląd gmachu jest zgoła anti-japoński.

Wpływ buddyzmu daje się również uczuwać w rzeźbie. Zingoro, architekt świątyni w Nikko, którego poczytywać można za największego rzeźbiarza japońskiego, pokrył ściany tej świątyni kwiatami i ptakami, postaciami, różnymi motywami dekoracyjnymi, rzeźbionymi w drzewie, przedstawiając w ten sposób tradycję narodową w całej czystości i pełni. Z drugiej jednak strony kolosalny Budda siedzący, którego postawił w Nara cesarz Sziumun, tworzy olbrzymią masę brązu,

mającą 26 metrów wysokości i około 450,000 kilogramów wagi, oznacza więc wpływ cudzoziemski w tej sztuce, drobnym jedynie rzeczom poświęconej. Japończyk nie umie ocenić ani dobrego rozkładu, ani pięknych linii. Wielkie miasta japońskie są olbrzymimi wsiami, pozbawionymi harmonijnej całości i logicznego planu. Rzeźba nie jest dla Japończyka dość „zabawna”;



Rysunek japoński Hokusai'a.

zajmuje się nią bez wielkiego zapału i bez wielkiego powodzenia.

Inaczej mają się rzeczy z malarstwem. Przez cały ciąg swej historyi kochał je Japończyk i uprawiał. Od czasów Meiczion, który tworzy w XV wieku malarstwo japońskie i pozostawia po sobie sławną Śmierć Sakia, aż do współczesnych nam Kiosai i Zeiszina, malarze rozkładają barwy żywe, świeże, kapryśne na długich, jedwabnych paskach kakemonów lub na papie-

rach parawanów i wachlarzy. Malarstwo japońskie istnieje przecież od IX wieku, gdy żył wielki artysta Kanaoka. Od tej pory rozwija się wciąż systematycznie aż do XVII w., który stanowi świetną epokę historii japońskiej. Od r. 1500 uwydatniły się dwa prądy, które trwają dotychczas: szkoła Tosy, tradycyjna i arystokratyczna i—szkoła Kano, liberalna i szersza. Słyną jednocześnie obiedwie, lecz w końcu XVIII wieku, w chwili, gdy sztuka dekoracyjna doszła do pełnego rozkwitu, szkoła pospolita wydaje najznakomitszego, a zwłaszcza najbardziej znanego w Europie malarza, Ho-Ku-Sai (1760 — 1849). Jako zawołany realista radzi on kopiować naturę i sam daje przykład, jak z tej rady korzystać. Ogromnie płodny, pełny werwy i czarującej fantazyi, przytem bardzo dokładny obserwator, pozostawił Ho-Ku-Sai znakomitą kolekcję rysunków, szkiców, akwarel, malowideł wszelkich gatunków, które poczytywać można za malowniczą encyklopedyę życia Japonii. Obawiać się jednak należy, że sztuka tego kraju wypowiedziała już ostatnie swoje słowo. Zawsze, oczywiście, cieszą się uznaniem i powodzeniem emalie, broń, tkaniny — tak piękne w XVII wieku, porcelany, estampy, zwłaszcza laki—świetne i kwitnące w XV wieku, gdy Koetsu tworzył swe arcydzieła. Ale czyste tradycje narodowe ulegają zepsuciu. Japonia otwiera swą duszę na powiewy zachodnie; sztuka jej traci przez to niesłychanie. Będzie to strata przejściowa?

Niepewność ta zresztą, brzemenna obawą, dotyczy całego Wschodu. Rasy wschodnie mają długą przeszłość i noszą już stygmaty starości.
